

# Remigiusz Sobański

---

## Prawda jako entelechia procesu o nieważność małżeństwa w świetle przemówień Piusa XII do Roty Rzymskiej

---

Ius Matrimoniale 13 (19), 29-41

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Remigiusz Sobański

**Prawda jako entelechia procesu o nieważność małżeństwa  
w świetle przemówień Piusa XII do Roty Rzymskiej**

## I.

„Quid fortius desiderat anima quam veritatem”, pisze św. Augustyn w swoim wykładzie Ewangelii św. Jana<sup>1</sup>. Poznanie prawdy to przedmiot każdego wysiłku intelektualnego (na równi z nim idą wysiłki do przeskodzenia w poznaniu prawdy). Człowiek zmierzający z wysiłkiem i w sposób metodyczny do poznania prawdy to badacz. Badacz chce poznać „prawdę nieznaną” względnie upewnić się co do „prawdy wątpliwej”, albo też dojść do rozstrzygnięcia „prawdy spornej”. Zwroty „prawda wątpliwa”, „prawda sporna” są niepoprawne, a przynajmniej wymagałyby wyjaśnienia tkwiącej u ich podstaw koncepcji prawdy. Posłużyłem się nimi, gdyż występują w codziennym obiegu i mimo swej wewnętrznej niespójności (a może właśnie dzięki niej?) samą swoją obecnością sygnalizują skomplikowaną problematykę prawdy.

Właśnie taka prawda, obdarzona przymiotnikiem, jest przedmiotem procesu sądowego. Chodzi o „prawdę sporną”, od którego to pojęcia wziął swą nazwę „proces sporny”. Wobec sędziego, nieznanego prawdy, o którą chodzi, stają strony – każda ze „swoją” prawdą. Sędzia ma ustalić i rozstrzygnąć, które ze zdań sprzecznych jest prawdziwe, a które fałszywe. Sytuacja jest wtedy zazwyczaj taka, że każda ze stron uważa swoje zdanie za prawdziwe – jest to zdanie prawdziwe dla strony, która je wygłasza przed sądem, i która pragnie, aby ta prawdziwość została uznana, potwierdzona oraz uprawomocniona (czyli by ona pociągnęła za sobą skutki przewidziane prawem). Sytuacja ta kojarzy się z Popperowską teorią trzech światów: świata pierwszego, czyli rzeczywistości istniejącego; drugiego, czyli świata naszych doświadczeń, „obecnego” w naszej świadomości, i trzeciego, czyli świata wiedzy, opisywanego

<sup>1</sup> *In Joannis Evangelium Tractatus* 26,3 – PL 35, 1609.

w publikacjach naukowych i dyskutowanego przez uczonych<sup>2</sup>. Sędzia konfrontowany z dwoma „światami drugimi” czyli istniejącymi w świadomości stron, ma orzec, jak jest „naprawdę”, czyli jaki jest w danej sprawie „świat pierwszy”. Zaznaczmy, że gdyby nie „istniały” owe drugie światy czyli subiektywne przekonanie każdej ze stron o rzeczywistości, sprzeczne z przekonaniem drugiej strony (czyli dwa sprzeczne twierdzenia), proces byłby zbędny, nie byłoby sporów o sprawy „egzystencjalnie” ważne i nie trzeba by było ich rozstrzygać<sup>3</sup>. Co więcej, zbędne byłoby prawo (w jego prawniczym, filozoficznym i obiegowym znaczeniu), istniałoby i wystarczałoby (materialne) „prawo moralne”.

Sędzia orzeka o prawie („ius dicit”), z instytucją sędziego wiązano władzę – przypomnę Księgę Sędziów, a więc owych mężów, którzy „począwszy od wejścia Izraelitów do Ziemi Obiecanej aż do powstania monarchii pełnili urząd rozjemczy nad pokoleniami (XIII – XI w.)”, a „w chwilach krytycznych zdobywali prerogatywy władców”<sup>4</sup>, czy nazwę „iudex”, która aż do wprowadzenia w praktykę polityczną podziału władzy oznaczała po prostu osobę sprawującą władzę<sup>5</sup>. Dzięki sędziemu przekonanie o prawdzie zostaje zweryfikowane, a prawo ustalone i skonkretyzowane. W sądowym procesie spornym docieka się, które ze sprzecznych zdań jest prawdziwe, stwierdza się, po której stronie jest prawda – czyli, czyja wypowiedź „mam prawo” jest prawdziwa. Dzięki słusznemu wyrokowi „odnaleziono” prawdę, co w procesie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że odnaleziono prawo.

Funkcja sędziego jest podobna do pracy badacza – chodzi o prawdę, w tym przypadku o prawdę nie tyle nieznaną czy wątpliwą, lecz o prawdę sporną. To dlatego europejski proces sporny wywodzi się z dysputy uniwersyteckiej. Uniwersyteckie dociekania prawdy to postawienie kwestii, („quaestio disputata”) wysuwanie hipotez („videtur quod”) i kontrhipotez („sed contra”), przedkładanie argumentów i wprowadzenie konkluzji – a wszystko pod nadzorem mistrza czuwającego nad rzetelnością argumentacji i precyzją procesu myślowego. Tę metodę

<sup>2</sup> K.R. Popper, *Objective Knowledge – An Evolutionary Approach*, Oxford 1972. Referujący za M. Hellerem (*Odkrywanie czwartego świata czyli geografia ludzkiego poznania*, Znak 30 (1978) 778-785), który wysuwa koncepcję „czwartego świata” czyli świata przekonani filozoficznych.

<sup>3</sup> Abstrahuję w tym momencie od faktu, że w procesie o nieważność małżeństwa obydwie „strony” mogą zgodnie domagać się orzeczenia nieważności.

<sup>4</sup> Wstęp do Księgi Sędziów, w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...* („*Biblia Tysiąclecia*”)<sup>3</sup>, Poznań-Warszawa 1980, 229.

<sup>5</sup> Por. układ zbiorów dekretalów: *iudex, iudicium, clericus, connubia, crimen*.

przeniesiono do sal sądowych, rozprawę sądową określano jako dysputę dotyczącą jakiegoś twierdzenia lub czyjegoś czynu – sprawa sądowa (causa) to dyskutowana hipoteza. Taki, od głównych źródeł, na których się opierał, zwany rzymsko-kanonicznym, proces cywilny rozpowszechnił się w Europie od XIII w. Opierał się na zasadzie prawdy formalnej, tzn. udowodnionej wobec sędziego.

Tym stwierdzeniem dochodzę do głównego, podjętego na kanwie przemówień Piusa XII do Roty Rzymskiej, problemu mojego wykładu: prawda formalna, czyli udowodniona wobec sędziego, czy też prawda materialna.

Problem dostrzegli już kanoniści średniowieczni, gdyż zdawali sobie sprawę, że to co zdołano udowodnić w sądzie, nie zawsze zgadza się z prawdą materialną. Nie wchodząc w szczegóły przypomnijmy, że kwestia „prawda materialna czy prawda formalna” należała do tych, co do których generalnie zachodziła różnica między poglądami teologów i większości kanonistów<sup>6</sup>. Dla teologów ważniejsze były aspekty moralne, kanoniści stawiali na pierwszym miejscu pewność prawną. Dla kanonistów sprawa z upływem terminu przewidzianego na apelację przechodziła w stan rzeczy osądzonej i uchodziła za materialnie słuszną. Stan rzeczy osądzonej zajmował miejsce prawdy materialnej<sup>7</sup>. Przyznawali jednak, że sprawy natury duchowej (causae spirituales) mają swoją odrębną specyfikę i że w ich rozstrzygnięciu nie można zadowolić się prawdą formalną. Do takich zaliczano też proces o nieważność małżeństwa: sprawy te nie przechodziły w stan rzeczy osądzonej. Co znaczy, że prawda stanowiąca podstawę wyroku to prawda materialna.

## II.

Prawda materialna i drogi prowadzące do jej ustalenia to idea przewodnia przemówień Piusa XII do pracowników Trybunału Roty Rzymskiej (i mojego wykładu). Chodzi o przemówienia: 1) z 3. 10. 1941<sup>8</sup>, w którym papież podkreśla ostrożność Kościoła w orze-

---

<sup>6</sup> Y. Congar, *Un témoignage des désaccords entre canonistes et théologiens*, w: *Études d'histoire du droit canonique dédiées à Gabriel Le Bras*, Paris 1965, II, 861-884.

<sup>7</sup> L. Musselli, *Il concetto di giudicato nelle fonti storiche del diritto canonico (origini al XVII secolo)*, Padova 1972. Por. też: T. Pieronek, *Res iudicata a niezmiennosc wyroku w sprawach małżeńskich u Gracjana*, Prawo Kan. 20 (1977) nr 1-2, 259-266; U. Cinti, *La disciplina della res iudicata' nel Decreto di Graziano e nelle Decretali di Gregorio IX*, Apollinaris 73 (2000) 353-365.

<sup>8</sup> AAS 33 (1941) 421-426.

kaniu nieważności małżeństwa, ale też – nawiązując do orzeczeń rotalnych – mówi o psychicznej niezdolności do małżeństwa polegającej na defekcie patologicznym; 2) z 21. 10. 1942<sup>9</sup> poświęconym pewności moralnej koniecznej do wydania wyroku, zwłaszcza w sprawach o nieważność małżeństwa; 3) z 2. 10. 1944<sup>10</sup> o jedności celu przyświecającego wszystkim uczestnikom procesu; 4) z 6. 10. 1946<sup>11</sup> o przedmiocie sądownictwa kościelnego, którym w szczególności jest proces o nieważność małżeństwa; 5) z 29. 10. 1947<sup>12</sup>, w którym papież wskazuje na różnice między sądownictwem świeckim i kościelnym, a z punktu widzenia naszego tematu poświęca też uwagę stosowaniu prawa<sup>13</sup>.

Papież mówi o prawdzie materialnej jako o celu każdego procesu sądowego, przede wszystkim jednak ma na oku procesy o nieważność małżeństwa, gdyż te w przygniatającej mierze przeważają w Trybunale Roty Rzymskiej i w innych sądach kościelnych. Wielokrotnie wyraził Pius XII ubolewanie z powodu rosnącej liczby tych procesów świadczącej o rozpadzie małżeństwa i rodziny<sup>14</sup>. W tych procesach należy przedłożone przypadki ocenić i rozstrzygnąć obiektywnie wedle stanu faktycznego i norm prawa kanonicznego. Sędziom winna towarzyszyć świadomość, że ich praca przyczynia się do budowania Kościoła i jest służbą dla dobra wiernych i zbawienia ich dusz<sup>15</sup>. Prawidłowe rozstrzygnięcie tych spraw służy zarówno świętości i trwałości małżeństwa, jak też naturalnemu prawu wiernych – wymaga to uwzględnienia tak dobra wspólnego społeczności, jak też dobra indywidualnych osób<sup>16</sup>. Co do takiej prawdy sędzia ma osiągnąć moralną pewność<sup>17</sup>.

<sup>9</sup> AAS 34 (1942) 338-343.

<sup>10</sup> AAS 36 (1944) 281-290.

<sup>11</sup> AAS 38 (1946) 391-397.

<sup>12</sup> AAS 39 (1947) 493-498.

<sup>13</sup> W przemówieniu z 2. 10. 1945 [AAS 37 (1945) 256-262] Pius XII mówi o pochodzeniu i naturze władzy sądowniczej państwowej i kościelnej. W przemówieniu z 13. 11. 1949 [AAS 41 (1949) 604-608] podjął problem prawa „prawdziwego i słusznego”.

<sup>14</sup> W przem. z 3. 10. 1941 – AAS 33 (1941) 422; z 6. 10. 1946 – AAS 38 (1946) 395; z 1. 10. 1942 – AAS 34 (1942) 338.

<sup>15</sup> Przemówienie z 6. 10. 1946 – AAS 38 (1946) 396.

<sup>16</sup> „... la cui retta risoluzione tende a che nel miglior modo possibile sia provveduto così alla santità e alla fermezza del matrimonio, come al naturale diritto dei fedeli, tenendo nel debito conto il bene commune della umana società e il bene privato dei singoli” – Przemówienie z 3. 10. 1941 – AAS 33 (1941) 444.

<sup>17</sup> O mało precyzyjnym sformułowaniu kan. 1608 § 1 („do wydania jakiegokolwiek wyroku wymaga się u sędziego wewnętrznej moralnej pewności co do sprawy, która ma być rozstrzygnięta wyrokiem”) pisze: K. Lüdicke, *Münsterischer Kommentar*, 1608; Z. Grocholewski, *Pewność moralna jako klucz do lektury norm procesowych*, *Ius Matrimoniale* 3 (1998) 9.

Wywody o pewności moralnej pojawiły się po raz pierwszy w przemówieniu Piusa XII z 3. 10. 1941<sup>18</sup>. W tym przemówieniu papież przestrzega przed zbyt łatwym i pochopnym orzekaniem nieważności małżeństwa, i powiada, że nieważność można – ale też trzeba – orzec wtedy, gdy osiągnięto co do niej moralną pewność, tj. taką, która wyklucza roztropną wątpliwość, a opiera się na pozytywnych przesłankach<sup>19</sup>. Nawiązując do tego przemówienia Pius XII podjął i rozwinął problem moralnej pewności w przemówieniu wygłoszonym rok później, 1. 10. 1942<sup>20</sup>. Pewność moralną odróżnia papież od pewności absolutnej i od prawdopodobieństwa. Pewność moralna to taka, która wyklucza jakąkolwiek uzasadnioną czyli rozumną wątpliwość, ale też nie wyklucza absolutnej możliwości czegoś przeciwnego (wyklucza natomiast prawdopodobieństwo czegoś przeciwnego)<sup>21</sup>. Istotną cechą pewności moralnej jest obiektywizm czyli oparcie jej na argumentach obiektywnych zawartych w aktach sprawy – czyli na faktach procesowo udowodnionych. Może być tak, że poszczególne fakty rozpatrywane oddzielnie nie wystarczają do osiągnięcia pewności moralnej, ale wzięte razem nie pozwalają człowiekowi rozsądnemu mieć wątpliwości. Pius XII wyraźnie zaznaczył, że pewności nie osiąga się w wyniku dodawania, zliczania prawdopodobieństw – mnogość prawdopodobieństw nie daje pewności. Pewność na podstawie wielu poszlak można osiągnąć tylko wtedy, gdy wszystkie one dadzą się wyjaśnić tylko istnieniem wspólnego źródła czy podstawy – papież wskazał na „absolutnie pewną i powszechnie ważną zasadę dostatecznej racji”<sup>22</sup>.

Wypada tu zaznaczyć, że w zasadzie dostatecznej racji wyraża się postulat krytycyzmu, który wymaga, aby za prawdziwe uznawać tylko te zdania, które potrafimy należycie uzasadnić<sup>23</sup>. Celem osiągnięcia pewności wymaganej do orzeczenia nieważności małżeństwa

<sup>18</sup> AAS 33 (1941) 421-426.

<sup>19</sup> „morale certezza, che cioè escluda ogni dubbio prudente, ossia fondato su ragioni positive” – tamże, 424.

<sup>20</sup> AAS 34 (1942) 338-343. Z. Grocholewski pisze, że treść sformułowania „pewność moralna” została w tym przemówieniu „wyjaśniona i określona w sposób zaiste mistrzowski” – tamże, 15. Do tego przemówienia Piusa XII nawiązał Jan Paweł II w przemówieniu z 4. 1. 1980 – AAS 72 (1980) 173.

<sup>21</sup> Szerzej: Z. Grocholewski, tamże, 20-22.

<sup>22</sup> „La certezza promana quindi in questo caso dalla saggia applicazione di un principio di assoluta sicurezza e di universale valore, vale a dire del principio della ragione sufficiente”, przemówienie z 1. 10. 1942, n. 2 – AAS 34 (1942) 340.

<sup>23</sup> Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 2002, 144.

sędzia winien przestrzegać kanonicznych reguł dowodzenia, pamiętając atoli o ich narzędnym charakterze: nie są one celem w sobie, lecz środkiem do celu, dlatego też nie mogą one być przeszkodą w dojściu do obiektywnej prawdy<sup>24</sup>. Pomocne w docieraniu do prawdy ma być też zachowane koncepcji procesu małżeńskiego jako procesu spornego o rozpisanych w sposób typowy dla tego procesu rolach – sędziów, obrońcy wężła małżeńskiego, stron i ich adwokatów. Role są rozpisane, ale wszystkim winien przyświecać ten sam cel. W przemówieniu z 2. 10. 1944 Pius XII podkreśla i wykląda jedność celu przyświecającego wszystkim uczestnikom procesu: wszyscy mają – i to z prawa Bożego – obowiązek zmierzania do ustalenia obiektywnej prawdy, działać *pro rei veritate*<sup>25</sup>. Twierdzenie to „samo w sobie” wyraża oczywistość, ale: skoro wszyscy działają w jednym kierunku, podważa się kontradykcyjność procesu i nasuwa się pytanie, dlaczego matrycą procesu małżeńskiego jest proces sporny. I dalsze pytanie: czy natura rzeczy uzasadnia angażowanie tylu osób w proces? obrońca wężła ma przedkładać wszystko, co można przytoczyć za ważnością małżeństwa, tak samo sformułował Pius XII zadania adwokata, tyle że ma on przytaczać argumenty za nieważnością, ale obydwaj – zarówno obrońca wężła, jak obrońcy stron, w tym też strony powodowej – *pro rei veritate*. Pozytywnym skutkiem tego przemówienia było to, że obrońcy wężła zaniechali konstruowania naciąganych dowodów na ważność małżeństwa. Zdarza się jednak, że popadają w drugą skrajność, argumentują za nieważnością<sup>26</sup>. Podczas gdy ukierunkowanie obrońców wężła małżeńskiego na współdziałanie w kierunku ustalenia prawdy wpłynęło generalnie na sposób wykonywania przez nich swojego zadania, to wpływ przemówienia papieskiego z 1944 r. na adwokatów nie rysuje się tak wyraziście.

Roli adwokatów w procesie o nieważność małżeństwa poświęco-

<sup>24</sup> „La co scienziosa osservanza di tali norme è un dovere del giudice; ma, d'altra parte, nella loro applicazione egli ha da tener presente che non sono fine a se stesse, bensì mezzi al fine, vale a dire per procurare e assicurare una certezza morale oggettivamente fondata circa la realtà del fatto. Non deve avvenire che ciò che secondo la volontà del legislatore ha da essere un aiuto e una garanzia per la scoperta della verità, ne divenga invece un impedimento” – przemówienie z 1. 10. 1942, n. 3. – AAS 34 (1942) 341.

<sup>25</sup> AAS 36 (1944) 281-290.

<sup>26</sup> Kardynał Zenon Grocholewski wyraził wątpliwości, by mogła przydarzyć się sytuacja, w której obrońca wężła małżeńskiego nie mógłby przytoczyć argumentów za ważnością małżeństwa – *Quisnam est pars conventa in causis nullitatis matrimonii?*, Periodica 79 (1990) 385.

no ostatnio dość dużo uwagi<sup>27</sup>. Adwokaci lansują pogląd, że liczba nieważnie zawartych małżeństw jest znacznie większa niż liczba spraw wpływających do sądów<sup>28</sup>, i wskazują na proces o nieważność małżeństwa jako na środek pomocny dla wiernych pragnących uregulować swój status kościelny i zawrzeć nowe małżeństwo. Jednak w praktyce adwokackiej nie mówi się o prawdzie, lecz o „uzyskaniu nieważności”. Zwłaszcza ludzie z samowwanych kancelarii „prawno-kanonicznych” zwykli zapewniać, że sprawa „wzięta w ich ręce” z całą pewnością „zostanie załatwiona pozytywnie”. Nie mam przekonania, by zamierzali oni działać *pro rei veritate*. Takiego podejścia nie wolno wprawdzie wysuwać pod adresem adwokatów na stałe dopuszczonych czy zgoła zatrudnionych zgodnie z kan. 1490, ale przecież oni też – właśnie jako adwokaci – stają nieraz wobec alternatywy „lojalność wobec prawa (prawdy) czy lojalność wobec klienta”<sup>29</sup>. Wrażliwość etyczna każe im wtedy zasięgać porady w sądzie: przyjąć taką sprawę czy odmówić (a zdarza się wywieranie nacisków na adwokata wcale nie motywowanych względami religijnymi).

Nasuwa mi się tu uwaga, że skoro Kościół ma swoje prawo, swoje sądy i jest obecny w kulturze prawnej (jako – podkreślmy – najstarszy żywy system prawny), winien – jako „lumen gentium” – świecić przykładem realizacji prawa, idei prawa w prawie. Zadanie to spoczywa na barkach zarówno prawodawcy kościelnego, jak też osób stosujących prawo, w tym zwłaszcza sądów kościelnych, a w tym także adwokatów kościelnych. Gdy chodzi o adwokatów, to pracownicy sądowi, zwłaszcza oficjałowie, winni ich wspierać w umacnianiu formacji fachowej i etycznej.

W przemówieniu z 1947 r. Pius XII wskazując na zbawienie dusz jako cel Kościoła i jego prawa, powiedział wyraźnie w kontekście pro-

---

<sup>27</sup> R. Sobański, *Udział adwokata w procesie o nieważność małżeństwa*, Ius Matrimoniale 2/8 (1997) 125-144; L. Zimmermann, *Die Mitwirkung des Anwalts im kanonischen Eheprozeß, w: Iustitia in caritate. Festgabe für Ernst Rößler...*, hrsg. R. Puza, A. Weiß, Frankfurt a. M. 1997, 445-457 (Adnotationes in ius canonicum 3); G. Leszczyński, *Urząd adwokata stałego w świetle instrukcji Dignitas connubii*, Ius Matrimoniale 11/17 (2006) 139-152; W. Góralski, *Rola adwokata w kościelnych procesach małżeńskich w świetle KPK z 1983 roku oraz instrukcji Dignitas connubii*, Prawo Kan. 49 (2006) nr 3-4, 35-50.

<sup>28</sup> O tym krytycznie: N. Ruf, *Zum pastoralen Standort des Diözesangerichts*, w: *Iustitia in caritate* (j.w.).

<sup>29</sup> T. Gałkowski, *Etyczne i teologiczne implikacje dla teorii prawa i praktyki prawniczej*, w: *Prawoznawstwo a praktyka stosowania prawa*, red. Z. Tobor, J. Bogucka, Katowice 2002, 275, przyp. 6. Problem poruszany przez autora nie dotyczy forum kanonicznego, lecz „możliwości bycia chrześcijaninem i praktykiem w praktyce prawniczej” (s. 274).



cesu o nieważność małżeństwa: *leges propter homines, et non homines propter leges*<sup>30</sup>, konsekwentnie też Pius XII stawia „formalizm prawny” na drugim miejscu, po zasadzie swobodnej oceny dowodów<sup>31</sup>. Papież dostrzega, że pomiędzy formalizmem prawnym a swobodną oceną dowodów może zachodzić konflikt, który jednak – wedle Piusa XII – przeważnie jest pozorny i łatwy do rozwiązania przez głębsze i dokładniejsze zbadanie sprawy<sup>32</sup>. Wzmianka o formalizmie prawnym dała asumpt do rozważań w rodzaju „formalizm prawny albo miłość”, albo zgoła „prawo a miłość”. Przy tak postawionej alternatywie odpowiedź nastęrcza się sama, tyle że u jej tła czai się uznane przez Piusa XII za ubolewania godne przeciwstawianie Kościoła prawa i Kościoła miłości<sup>33</sup>. Papież nie dopuszcza sytuacji, by sędzia oświadczył, że oświadczenie ma na podstawie akt pewność moralną odnośnie do przedmiotu sprawy, ale nie ma tej pewności jako sędzia czyli zgodnie z regułami procesowymi. Papież uważa, że sytuacja taka powstaje wskutek niedokładnego zbadania sprawy, niewłaściwej oceny dowodów, niepoprawnego zastosowania norm prawa. Takich sytuacji trzeba unikać, bo zaufanie ludu do sądów wymaga, by w miarę możliwości nie zachodziły konflikty między urzędową opinią sędziów i rozsądnym odczuciem publicznym, zwłaszcza ludzi świątłych<sup>34</sup>.

Przyznaję, że odwołanie się papieża do odczucia publicznego jest zaskakujące. „Odczucie publiczne” to zwrot znaczeniowo bliski „opinii publicznej”. Wprawdzie papież zastrzega „w miarę możliwości” („in qualche maniera possibile”), ale przecież prowokuje pytanie, czy opinia publiczna może mieć wpływ na orzecznictwo kościelne, w tym także w sprawach małżeńskich. Co więcej, papież nie mówi o opinii katolików, lecz ludzi świątłych („pubblico specialmente colto”). Oczywiście, sens wypowiedzi papieskiej można by wyjaśniać sięgając do jej kontekstu, ale sądzę, że rysuje się tu problem wart podjęcia. Bo wedle mojego doświadczenia (i obserwacji) zdarzają się przypadki dwojakie. Wcale nierzadko sędziowie mają wewnętrzne przekonanie, że „to przecież nie było małżeństwo” wzgl. „małżeństwo takich dwojga

<sup>30</sup> AAS 36 (1944) 289.

<sup>31</sup> Przemówienie z 1. 10. 1942, n. 4 – AAS 34 (1942) 341.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Enc. *Mystici corporis*, n. 50.

<sup>34</sup> „Ad ogni modo, la fiducia, che i tribunali debbono godere nel popolo, esige che vengano evitati e risolti, sempre che sia in qualche maniera possibile, simili conflitti tra l'opinione ufficiale dei giudici e i sentimenti ragionevoli del pubblico specialmente colto” – Przemówienie z 1. 10. 1942, s. 342.

osób nie mogło się udać”, a jednak nie znajdują norm prawa, na których mogliby oprzeć orzeczenie nieważności (zwłaszcza jeśli nie chcą uznać za podstawę nieważności niezdolności psychicznej relatywnej). Jednak jeszcze częściej zdarza się sytuacja odwrotna: zgodnie z kanonicznymi regułami dowodzenia trzeba orzec nieważność, ale „tak naprawdę” orzeczenie to kłóci się ze zdrowym rozsądkiem.

Sędzia winien czerpać pewność *ex actis et probatis* (kan. 1608 § 2) – i tylko z nich. Chciałbym tu – ponownie – zasignalizować problem subiektywności (nie: subiektywizmu) sędziego, zwłaszcza – w tym przypadku – generalnego poglądu sędziego na „małżeństwo i jego nierozdzielność w dzisiejszych czasach”<sup>35</sup>.

Papież zakłada, że skoro prawda obiektywna jest tylko jedna, to i pewność moralna jest tylko jedna (a jeśli zachodzi rozbieżność, to nastąpił błąd czy to w ocenie dowodów, czy to w interpretacji norm prawa). Ale: czy zgodność dwóch sędziów (przeciw jednemu) gwarantuje zgodność prawdy obiektywnej i moralnej? Owa *veritas rei* dotyczy ważności małżeństwa: czy małżeństwo zostało ważne zawarte, a raczej: czy zostało zawarte nieważnie. „Ważny”, „nieważny” to nazwy ogólne wymagające doprecyzowania. Małżeństwo jest nieważne wtedy (i tylko wtedy), gdy w chwili jego zawierania 1) zachodziła przeszkoda małżeńska, lub 2) akt woli był dotknięty wady określoną w kan. 1095-1103, lub 3) nie zachowano kanonicznej formy zawarcia małżeństwa. Większość przeszkód (z wyjątkiem niemocy płciowej, uprowadzenia i występku), a także brak formy kanonicznej, da się wykazać na podstawie urzędowych dokumentów i odnośnie do ich istnienia sędzia może uzyskać pewność bezwzględna. Nie można wymagać takiej pewności – i przeważnie jest ona nieosiągalna – gdy chodzi o wady konsensu małżeńskiego. „Wymagać takiej pewności oznaczałoby to samo, co domagać się od sędziego i od stron rzeczy nierozumnej”<sup>36</sup>. Prawda, którą należy ustalić i orzec, dotyczy wewnętrznego aktu woli – czy był świadomy, wolny, szczerzy, bezwarunkowy. Ma to być „obiektywna” prawda o stanie subiektywnym. Ta obiektywna prawda jest – jak podkreśla Pius XII – tylko jedna<sup>37</sup>: jedna prawda o stanie subiektywnym, np. o dojrzałości emocjonalnej do małżeństwa.

---

<sup>35</sup> R. Sobański, *Iudex veritatem de matrimonio dicit*, *Ius Matrimoniale* 4 (1999) 181-196.

<sup>36</sup> Pius XII, przem. z 1. 10. 1942 – AAS 34 (1942) 338. Szerzej: W. Szafranski, *Pewność moralna w kościelnym wyroku sądowym*, *Prawo Kan.* 1 (1958) nr 1-2, 281-307.

<sup>37</sup> Przem. z 1. 10. 1942, n. 4.

Pomijam problemy związane z ustaleniem i udowodnieniem tej prawdy. Podstawowa trudność dotyczy jej określenia, tzn. określenia kryteriów ważności przy uwzględnieniu pojęcia i istoty małżeństwa z jednej strony oraz wymogów stawianych nupturientom z drugiej strony. Zachodzi tu nieuniknione napięcie między prawem do małżeństwa<sup>38</sup>, a wymogami do prawnie skutecznego konsensu wynikającymi z natury i powagi małżeństwa – przy czym jedno i drugie wywodzi się z prawa naturalnego. Orzeczenie sądu w sprawach małżeńskich ma wyrazić prawdę o małżeństwie i o człowieku. Problem ten rysuje się szczególnie ostro w związku z interpretacją i stosowaniem kan. 1095, zwłaszcza zaś normy zadysponowanej w n. 3 tegoż kanonu. Skoro mowa w kanonie o niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, to oparte na nim orzeczenie winno uwzględnić prawdę o małżeństwie (o składających się na nie istotnych obowiązkach) oraz prawdę o człowieku, właśnie z przyczyn natury psychicznej niezdolnym do ich wypełniania, a tym samym też do ich podjęcia. Już w trakcie prac kodyfikacyjnych zwrócono uwagę, że niezdolność, o której mowa, nie mieści się w klasycznym pojęciu ani impotencji ani braków konsensu<sup>39</sup>. Trudno mi nie uznać za niepokojącą sytuację, gdy większość spraw o nieważność małżeństwa prowadzi się na podstawie kan. 1095 n. 3 i – co więcej – większość czy nawet zdecydowana większość kończy się wyrokiem orzekającym nieważność małżeństwa.

### III.

W ostatnich latach sądy kościelne w Polsce są zasypywane skargami o nieważność małżeństwa z tytułu niedojrzałości do małżeństwa wzgl. niedojrzałości emocjonalnej. Na kanwie tych spraw chciałbym wyeksplikować problem w aspekcie prawdy materialnej wymaganej do orzeczenia nieważności i (przeważnie?) przez sądy osiąganey. W punkcie wyjściowym problemu musimy zestawić dwa pojęcia: prawda (*veritas rei* czyli zgodność sądu z faktycznym stanem rzeczy) i niedojrzałość.

Cóż to jest ta niedojrzałość, o której ma się orzec, że zachodzi?

---

<sup>38</sup> H. Franceschi F., *Una compressione realistica dello ius connubii e dei suoi limiti*, *Ius Ecclesiae* 15 (2003) 335-369.

<sup>39</sup> *Communicationes* 32 (2000) 264. Szerzej m.in.: S. Gherro, *Il Diritto al matrimonio nell'Ordinamento della Chiesa*, Padova 1979.

J. Huber zwraca uwagę, że definicji niedojrzałości (emocjonalnej) nie ma w żadnym podręczniku psychiatrii czy psychologii, nie wypracowała jej humanistyka, nie dorobiło się jej orzecznictwo kościelne<sup>40</sup>.

Łatwiej już znaleźć określenie osobowości, tyle że panuje tu rozbieżność poglądów, bo „badacze problematyki osobowości różnią się w poglądach na to, ile i jakie elementy wyróżniać w organizacji i strukturze osobowości, jak je nazywać i jakie im przypisać znaczenie dla życia, rozwoju i funkcjonowania człowieka. Istnieje współcześnie kilkanaście różnych teorii osobowości, które prezentują różne modele struktury osobowości”<sup>41</sup>. Również dla ustalenia osobowości „prawidłowej” czy „zaburzonej”, „dojrzałej” czy „niedojrzałej” wypracowano szereg modeli.

Dojrzałość to pojęcie 1) ocenne i to wedle wielorakich kryteriów, 2) relacyjne – dojrzałość do czegoś i 3) dynamiczne. Nieważność małżeństwa można (i należy) orzec, gdy wykazano niedojrzałość zachodzącą w chwili zawierania małżeństwa, a czyniącą osobę niezdolną do wypełniania – a konsekwentnie do podjęcia – istotnych obowiązków małżeńskich. Rzadko spotyka się wyroki, w których wskazano, do jakich obowiązków dana osoba była niezdolna i dlaczego (czyli: jakie były mechanizmy psychiczne, które tę zdolność blokowały). W wyrokach znajdujemy sformułowania ogólne i oceniające, które po uprawomocnieniu się wyrażają – tak się zakłada – prawdę obiektywną. Kiedy czytam uzasadnienie niektórych wyroków, myślę sobie, jaka byłaby reakcja wiernych, gdybym zawarte w nich ustalenia i wnioski zgeneralizował i powiedział „takie osoby są niezdolne do ważnego zawarcia małżeństwa”.

Mój wykład miał dotyczyć prawdy jako entelechii procesu o nieważność małżeństwa w przemówieniach Piusa XII. Wróć jeszcze do jego przestrogi, by wyroki nie odbiegały od zdrowego odczucia publicznego. Właśnie w kwestii wpływu niedojrzałości psychicznej na ważność małżeństwa podniesiono, że zdrowy rozsądek, podparty zmysłem wiary biegłych i sędziów, jest najlepszą gwarancją obiektywizmu w docenianiu wpływu niedojrzałości psychicznej na ważność małżeństwa<sup>42</sup>. Trudno jednak nie postawić pytania, czy we współ-

---

<sup>40</sup> *Die affektive Unreife als Quelle des „defectus libertatis internae”*, w: *Plenitudo legis dilectio. Księga pamiątkowa dedykowana prof. Bronisławowi Zubertowi z okazji 65. rocznicy urodzin*, red. A. Dębiński, E. Szczot, Lublin 2000, 379.

<sup>41</sup> S. Siek, *Higiena psychiczna i autopsychoterapia*, Warszawa 1982, 18.

<sup>42</sup> C.J. Errázuriz M., *Inmadurez afectiva e incapacidad consensual*, w: *Consentimiento matrimonial e inmadurez afectiva...*, ed. J.I. Bañarez, J. Bosch, Pamplona 2005, 113-130.

czesnym kontekście kulturowym „zdrowy rozsądek” harmonizuje z chrześcijańską prawdą o małżeństwie. Mówiąc inaczej: czy w kwestiach związanych z małżeństwem, w szczególności z jego nierozzerwalnością, nie zachodzi napięcie między „zdrowym rozsądkiem” a „zmysłem wiary”.

Kwestię tę podniósł Benedykt XVI w tegorocznym przemówieniu do Roty Rzymskiej<sup>43</sup>. Papież podkreśla, że miłość do prawdy jako punkt konwergencji dochodzenia procesowego i posługi pastoralnej pozwala przewyciężyć przeciwstawienie „instytucji procesu o nieważność małżeństwa” i autentycznego zmysłu pastoralnego. Jednak w tych sprawach – mówi papież – prawda procesowa suponuje prawdę o samym małżeństwie. A właśnie ta prawda – zauważa Benedykt XVI – traci na znaczeniu egzystencjalnym w kontekście kulturowym znaczonego relatywizmem i pozytywizmem prawniczym wpływającym na sposób myślenia o małżeństwie także wielu wiernych. Nierozzerwalność małżeńską pojmują oni jako ideał, do którego nie można zobowiązywać wszystkich „normalnych” wiernych. Stąd rozpowszechnia się w niektórych kręgach kościelnych przekonanie, wedle którego dobro duchowe wiernych wymagałoby regulacji kanonicznych, niezależnych od ważności czy nieważności małżeństwa czyli niezależnych od prawdy o małżeństwie. Orzeczenie nieważności w takich sytuacjach byłoby narzędziem zaspokojenia żądań subiektywnych. A tymczasem – wywodzi papież – prawna istota małżeństwa (*giuridicità essenziale*) polega właśnie na owym nierozzerwalnym węźle. Stąd prawda o małżeństwie mieści w sobie też ów wymiar prawny. Papież przypomniał audytorom Roty ich odpowiedzialność za tę prawdę. Co znaczy, że w orzeczeniach sądów kościelnych winna dojść do głosu prawda o nierozzerwalności małżeństwa. Benedykt XVI mówi w tym kontekście o świadectwie<sup>44</sup>. Myślę, że byłoby celowe wyłożenie zasady nierozzerwalności w motywacji prawnej wyroków w sprawach małżeńskich, także wtedy, gdy orzeczono nieważność, bo to dałoby im solidniejszą podbudowę. Małżeństwo – i to małżeństwo nierozzerwalne – jest dla ludzi. Musimy założyć, że ludzie są z natury swej zdolni żyć w jednym nierozzerwalnym związku. To założenie też należy do prawdy o małżeństwie,

---

<sup>43</sup> *Communicationes* 39 (2007) 17-21.

<sup>44</sup> „Proprio perché il matrimonio ha una dimensione intrinsecamente giuridica, l'essere saggi e convinti servitori della giustizia in questo delicato ed importantissimo campo ha un valore di testimonianza molto significativo e di grande sostegno per tutti” – tamże, 21.

poddanie go w wątpliwość wymusiłoby zmianę katolickiej nauki o małżeństwie. Uznajmy przeto, i nie bójmy się powiedzieć, że niezdolność do małżeństwa to patologia. I że w konkretnym przypadku albo zachodzi patologia i żadne eufemizmy (w rodzaju: niedojrzałość emocjonalna) niech jej nie przykrywają, albo jej nie ma, ale wtedy nie przykrywajmy prawdy eufemizмами. Chyba że chcemy „zreinterpretować” zasadę nierozzerwalności małżeńskiej – ale o tym nie kompetentnego nie słyszałem.

**Veritas utpote entelechia processus nullitatis matrimonii explanata attentis allocutionibus Pii XII ad Rotam Romanam**

**Riassunto**

Ius dicendo iudex quaestionem disputatam de re litigiosa solvit et veritatem de obiecto controverso reperit et declarat. Iam decretistae problema de veritate materiali et veritate formali perceperunt et disputarunt. Veritati formali faventes confitebantur causas spirituales indole sua diiudicandas esse veritate materiali enucleata et ratione habita. Item in allocutionibus Pii XII in mentem revocatur: omnes - iudices, partes, patroni, vinculi defensor - in unitate actionis ad rei veritatem detegendam tendere debent. Permagnum momenti erat allocutio de die 1.10.1942 de certitudine morali circa rem ad pronuntiationem sententiae de nullitate matrimonii necessaria.

Summus Pontifex accentuat, veritatem materialem unam tantum esse, ideoque etiam certitudo una tantum esse potest.

In relatione quaestio de natura veritatis de qua agitur sublevatur. Veritas in processu matrimoniali declarata plerumque est veritas obiectiva de statu subiectivo contrahentis, scilicet de causis psychicae nullitatis, de errore, de actu simulationis.... Problema crescit ob dispositionem cl 095 n.3. Tensio emergit inter ius ad matrimonium ineundum et conditione ad matrimonium ineundum ex ipsius natura requisita. Exempli gratia: nulta matrimonia accusantur ob immaturitatum affectivam. Quid significat immaturitas affectiva et quatenam sunt eius criteria quae iudicium de obiectiva veritate in casu proferri sinerent? In fine relationis ad allocutionem Benedicti XVI ad Rota recurritur.